Rok IV. Środa dnia 11 lipca 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 154

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Nie będzie pokrywania błędów „swoich ludzi"

Wybory do samorządów miejskich, z wyjątkiem kilku miast — w tej liczbie Warszawy — już są ukończone. W rezultacie dały one przewagę listom BBWR. Temsamem obóz współpracujący z rządem ponosi odpowiedzialność za losy samorządu w większości miast i miasteczek Polski.

Oto główne zasady instrukcji, jakie daje prezes BBWR. pułk. Walery Sławek „swoim" ludziom, powołanym do pracy na terenie samorządu:

Prezes BBWR. przestrzega przedewszystkiem przed żyłką „nowatorstwa", jaka objawia się często u ludzi nowych, poraz pierwszy stających do pracy społeczno-gospodarczej. Chęć pokazania, ile dobrego zrobić potrafią, u ludzi tego typu jest najczęściej większą, aniżeli znajomość istotnych możliwości. Niejeden samorząd zbankrutował już dlatego, że zbyt gorliwi jego zarządcy w realizacji swoich „dobrych chęci" nie liczyli się z możliwościami finansowemi. Pułk. W. Sławek poucza nowych działaczów, którzy weszli do samorządów z listy BBWR., że lepiej jest — gdy się gospodaruje groszem publicznym — być niepopularnym skąpcem, aniżeli robić reklamę dla swojej „energji twórczej", a później konsekwencję tej lekkomyślności wkładać na ludność, płacącą podatki.

W doborze ludzi do ciał samorządowych, Blok Bezpartyjny starał się postępować ostrożnie i skrupulatnie. Niemniej jednak — wobec ogromnej ilości nowych ludzi, którzy weszli do samorządów z listy BBWR.—omyłki są więcej niż prawdopodobne. Pułk. W. Sławek nakazuje tedy działaczom Bloku, by nie stosowali metody pokrywania i tuszowania błędów czy przewinień „swoich ludzi.

Nie to bowiem jest kompromitacją obozu, że pomylić w poszczególnych wypadkach mógł się w doborze tego czy innego radnego; kompromitacją natomiast jest tuszowanie, pokrywanie ich błędów i przewinień. Jest to bowiem solidaryzowanie się obozu z temi błędami lub winami. Prezes pułk. Sławek zapowiedział kategorycznie, że metoda pokrywania win i błędów „swoich ludzi" stanowczo nie będzie stosowana. Pułk. Sławek zwrócił się również do przedstawicieli władz kontrolujących samorząd, by nigdy nie kierowali się pobłażliwością w stosunku do działaczy samorządowych dlatego, że wyszli oni z listy BBWR.

Nowi działacze samorządowi, którzy weszli do rad i zarządów miejskich z list BBWR., mają tedy sytuację jasną niedwuznaczną. Samorząd jest dla nich polem rzetelnej, poważnej i skrupulatnie obliczonej pracy społeczno-gospodarczej; w żadnym jednak razie nie jest to pole popisu dla ich ambicyj osobistych, tembardziej — do nadużyć niewłaściwego gospodarowania groszem publicznym, obliczonego na pobłażliwość. Metoda pokrywania błędów i win „swoich ludzi" w nowych samorządach miejskich bezwarunkowo stosowana nie będzie.

Zgórą 200 osób w obozie w Berezie Kartuskiej.

WARSZAWA. Dowiadujemy się, że w obecnej serji transportów do Berezy Kartuskiej osób, uznanych przez władze bezpieczeństwa za zagrażające porządkowi i spokojowi publicznemu, będzie w ciągu najbliższych dni wysłanych ponad 200 aresztowanych.

W tej liczbie znajduje się około 130 osób narodowości ukraińskiej, około 40 członków Obozu Narodowo-Radykalnego i organizacyj pokrewnych i około 40-tu komunistów.

Transporty z poszczególnych województw znajdują się obecnie w drodze.

CHEŁMNO. Wczoraj, o godz. 17 min. 10 wywieziono do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej Pawła Chądzilika, znanego działacza endeckiego, specjalnie czynnego wśród organizacji b. powstańców i wojaków.

STANISŁAWÓW. Do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej odstawiono z województwa stanisławowskiego 28 osób, wtem 9 ze Stanisławowa, resztę z terenu powiatów. Wśród internowanych znajduje się jeden komunista, pozostali zaś są działaczami wywrotowymi ukraińskimi.

Pomyślne wyniki polskiej ekspedycji naukowej w góry Atlasu.

CASABLANCA. Kierownik polskiej wyprawy alpinistycznej w góry Atlasu, dr. Dorowski komunikuje co następuje:

„Dnia 1 lipca powróciła do Marakeszu polska wyprawa alpinistyczna po 16 dniowym pobycie w Centralnym Masywie Wysokiego Atlasu. W ciągu swego pobytu w górach alpiniści nasi, podzieleni na kilka grup, dokonali wejścia na 26 szczytów, m. in. na wszystkie szczyty powyżej 4,000 metrów z najwyższym Dżebel Toubkal na czele.

Wejścia dokonane były przeważnie nowemi, przez nikogo jeszcze nie przebytemi drogami, spośród których należy wyszczególnić kilka bardzo trudnych sportowych wspinaczek.

Ponadto wyprawa polska dokonała szeregu spostrzeżeń topograficznych, które posłużą jako materjał do dokonania poprawek w mapach ze zwiedzonego terenu. Przywieziono również obfity plon fotograficzny.

Obecnie alpiniści nasi przygotowują w Marakesz wypad 3-tygodniowy w niezwiedzone dotąd pasmo Ait Mojou".

Generałowie Reichswehry i junkrzy PRZECIWKO HITLEROWI.

Grono przyjaciół prez. Hindenburga ze sfer wielkoziemiańskich zjawiło się w tych dniach w Neudeck i w czasie tej wizyty, której nadano charakter „wizyty sąsiedzkiej okolicznych ziemian" przedstawiono prez. Hindenbur gowi następujący punkt widzenia:

Prez. Hindenburg powinien skorzystać ze swych uprawnień konstytucyjnych i udzielić dymisji rządowi kanclerza Hitlera, powołując do steru rząd wojskowy z cywilną dobudówką, w rodzaju np. kanclerstwa v. Papena.

Wnioskodawczy podkreślają, że Hitler jest obecnie b. osłabiony, a Reichswehra wstrząśnięta zamordowaniem gen. Schleichera.

Ponadto zgłosiła się w Neudeck delegacja generałów Reichswehry z których kilku dowodzących korpusami armji niemieckiej prosiło o dymisję w związku z zamordowaniem gen. Schleichera.

Feldmarszałek Hindenburg dymisji tej nie przyjął, a oficerom interwenjującym u niego zapowiedział, że wdroży śledztwo.

Wynikiem tej interwencji jest też znane żądanie, skierowane pod adresem gen. Blomberga, min. Reichswehry, aby przedłożył motywy, dla których w krytyczną sobotę zarządził ostre pogotowie oddziałów Reichswehry.

Jakie stanowisko zajmie wobec tych żądań sędziwy prezydentt—rudno przewidzieć.

Sowiety gwarantują niepodległość państw bałtyckich.

MOSKWA. Komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow prowadzi narady z przedstawicielami państw bałtyckich w sprawie zagwarantowania przez Sowiety niepodległości państw bałtyckich W Moskwie w połowie przyszłego miesiąca odbędzie się konferencja wysyłających państw bałtyckich w sprawie podpisania paktu gwarancyjnego.

P. Premjer u Pana Prezydenta R. P.

WARSZAWA. W poniedziałek o godzinie 11-ej p. Prezydent Rzplitej, który powrócił z objazdu Lubelszczyzny, przyjął na Zamku premjera prof. Kozłowskiego. W czasie przeszło godzinnej rozmowy p. premjer poinformował P. Prezydenta o bieżących pracach rządu. Omawiana też była sprawa obsadzenia podsekretarjatu stanu w Ministerstwie Spr. Wewn. i w Ministerstwie Rolnictwa. Żadna jednak decyzja w tym względzie nie zapadła.

Znamienna mowa gen. O'Duffy'ego.

DUBLIN. Przywódca opozycji irlandzkiej, generał O'Duffy wygłosił w hrabstwie Cavan przemówienie poświęcone stosunkom angielsko irlandzkim. Generał zaznaczył, że jedno z irlandzkich pism rządowych zamieściło wiadomość, jakoby Anglja zamierzała wybudować fortyfikacje na granicy wolnego państwa. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa i jeżeli stanowi zapowiedź wojny z Irlandją, oświadczył generał O'Duffy, członkowie organizacji „niebieskich koszul" staną po stronie rządu i podejmą zbrojną walkę z najazdem angielskim.

Wielka wycieczka łotewska do Polski.

WARSZAWA. Według wiadomości otrzymanych przez Two polsko-łotewskie do Polski przybędzie w połowie nadchodzącego miesiąca wielka wycieczka turystów z Libawy i Dyneburga.

Zapowiadany jest przyjazd do Warszawy około 400 osób, które zabawią w stolicy przez kilka dni.

Likwidacja szkolnictwa polskiego na Łotwie.

RYGA. Zarząd powiatowy dyneburski wydał zarządzenie na mocy którego zamknięte zostały następujące szkoły polskie: w Okolicy, gminy Pustynia, w Juchułkach, gminy Kaistes, w Skembelu gminy Krasławka, w Gliwicach, gminy Naujenie i w Temerszecie, gminy Kapiny.

W szkołach polskich skonstatowano rzekomo niedostateczną liczbę uczniów i rzekomy fakt, że uczniowie nie są Polakami oraz że w pobliżu tych szkół znajdują się inne szkoły polskie.

Ludność polska sporządziła 6 petycyj, które skierowane zostaną do ministra oświaty rządu łotewskiego.

Polski pociąg raidowy.

BERLIN. Wczoraj o godz. 9.05 rano przybył do Berlina polski pociąg raidowy. Jak wiadomo, imprezę tę zorganizowało Min. Komunikacji, zapoczątkowując w ten sposób nową formę turystyki międzynarodowej na zasadzie wzajemności.

Wycieczkę, złożoną z 260 osób, ulokowano w 11 wagonach, po 4 osoby w przedziale. Ponadto dla wygody podróżnych został przyczepiony specjalny wagon łazienka z salonem fryzjerskim; dla ułatwienia wymiany walut zagranicznych uruchomiono w sekretarjacie wycieczki kantor wymiany. Na miejscu jest również lekarz.

Po powitaniu na dworcu i śniadaniu w hotelu „Central" udekorowanym flagami o barwach polskich i niemieckich, uczestnicy wycieczki udali się autokarami na zwiedzanie miasta. O g. 18.50 wycieczka wyruszyła w dalszą podróż do Brukseli.

17 procent uczniów nie przeszło do następnej klasy.

Ministerstwo Oświaty bada sprawę postępu uczniów w szkołach powszechnych i średnich.

Przedmiotów studjów jest liczba uczniów, pozostających na drugi rok w tej samej klasie spowodu niedostatecz nych postępów w nauce.

Ubiegły rok szkolny wykazał w niektórych kuratorjach aż 17 procent uczniów reprobowanych na drugi rok w tej samej klasie.

Wrzenie wśród szturmowców.

BERLIN. Wrzenie wśród oddziałów szturmowych, znajdujących się obecnie na urlopie, trwa w dalszym ciągu. Mimo ostrego zakazu odbywania zebrań szturmowcy w cywilnych ubraniach odbywają konspiracyjne wiece na przedmieściach Berlina, przyczem rozszerzają swą propagandę również na ludność cywilną, a w szczególności na sfery robotnicze.

Zwalnianie górników polskich w Belgji.

BRUKSELA. Wskutek ogólnego ciężkiego położenia kopalń belgijskich oraz bardzo złej sytuacji na rynku węglowym, spowodowanym dużym spadkiem cen, szereg kopalń w Belgji zwolnił 430 górników między nimi pewną liczbę Polaków. Przeciw tym zwolnieniom interwenjował pos. Rzplitej w Brukseli min. dr. Jackowski, któremu wyjaśniono, że był to wypadek sporadyczny, który się nie powtórzy oraz wskazano. że na ogólną ilość zwolnionych tylko połowę stanowili cudzoziemcy, resztę zaś obywatele belgijscy.

Watykan a Niemcy.

CITTA DEL VATICANO. Stanowisko sfer kościelnych wobec rządu niemieckiego, tutejsze koła polityczne określają jako wyczekujące. Wprawdzie śmierć znanego działacza katolickiego Klausnera spotkała się z wielkiem oburzeniem ze strony Watykanu, jednakowoż nie na leży spodziewać się, by Watykan w związku z ostatniemi wypadkami dążył do zaostrzenia stosunków z Rzeszą. Jeżeliby kanclerz Hitler zamierzał pójść na pewne ustępstwa, sfery kościelne z pewnością nie odrzucą żadnych propozycyj kompromisowych, które ulżyłyby położeniu katolików w Niemczech.

Papen zostaje.

BERLIN. Wicekanclerz v. Papen zrezygnował w ostatniej chwili z zamierzonego wyjazdu do Neudeck, gdzie miał odbyć z prez. Hindenburgiem konferencję na temat swej dymisji. Wnioskują z tego, że v. Papen odroczył narazie swoje zamiary dymisyjne, a uczynił to pod silnym naciskiem kół konserwatywnych oraz generalicji, która za wszelką cenę utrzymać chce jak najsilniejszy front przeciwko elementom radykalnym, wśród których w dalszym ciągu nurtują silne nastroje rewolucyjne.

Bunt w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu.

BERLIN. W obozie koncentracyjnym w Oranienburgu wybuchł wczoraj groźny bunt, który stłumiony został przez wydelegowane tam natychmiast oddziały sztafetowe. Straż obozu, zachowała się zupełnie biernie wobec buntowników, którzy zdemolowali doszczętnie wszystkie baraki i urządzenia obozu.

Francusko - angielskie rokowania w Londynie.

LONDYN. Jak już donosiliśmy, do Londynu przybył francuski minister spraw zagr. Barthou w towarzystwie min. marynarki Pietri i wyższych urzędników ministerjalnych.

Politycy francuscy odbyli szereg konferencyj w brytyjskiem Foreign Office (min. spraw zagr.)

Barthou przedstawił obecną sytuację międzynarodową i dał wyraz woli Francji oparcia usiłowań pokojowych o Ligę Narodów, poczem ze strony francuskiej nastąpiło szczegółowe przedstawienie planów zawarcia paktów wzajemnej pomocy.

Z przebiegu dotychczasowych rozmów zdaje się wynikać niezbicie, że Francja nie przybyła bynajmniej do Londynu, ażeby proponować Anglji zawarcie jakiegokolwiek sojuszu, lecz wyłącznie celem tych wizyt jest uzyskanie zgody Wielkiej Brytanji na pakty o wzajemnej pomocy.

Objaśnienia Francuzów sprawić miały na Anglikach korzystne wrażenie.

W kołach politycznych sądzą, że wiadomość o tym buncie spowodowała przyśpieszenie decyzji o reorganizacji straży w obozach koncentracyjnych, mocą którego służba strażnicza przeprowadzana będzie przez sztafety ochronne (S. S.), a nie przez oddziały szturmowe (S. A.), jak dotychczas — a wszystkie obozy podlegać będą naczelnemu d-cy sztafet ochronnych Himlerowi.

W Holandji przywrócono porządek.

AMSTERDAM. W miastach holenderskich, w których powstały rozruchy na tle strajkowem, nastąpiło uspokojenie. Robotnicy portowi, którzy przystąpili dziś rano do pracy, odłożyli strajk do popołudnia. Powróciło do pracy 200 robotników sezonowych, którzy ogłosili strajk jako protest przeciwko zmniejszeniu zapomóg dla bezrobotnych oraz przeciwko akcji policji. Natomiast w żegludze strajk trwa w dalszym ciągu.

W Rotterdamie policja aresztowała członków komitetu wykonawczego partji niezależnych socjalistów za podburzanie przeciwko władzom. Wycofanie bataljonu piechoty z Amsterdamu wskazuje na znaczne uspokojenie.

B. kombatanci wstępują na arenę polityczną Francji.

PARYŻ. Sukces, lecz zarazem groźne ostrzeżenie przyniósł dzień wczorajszy gabinetowi unji narodowej Doumerga.

Sukcesem jest zaufanie, wyrażone coprawda większością tylko 6-ciu głosów przez byłych kombatantów generalnemu sekretarzowi unji b. kombatantów, ministrowi w rządzie Doumerga, p. Rivollet.

Niemniej jednak kombatanci wypowiedzieli się przeciw dotykającym ich materjalnie dekretom rządu.

B. kombatanci uzurpują sobie prawo kontrolowania akcji rządu i grożą podjęciem odpowiedniej akcji w razie, jeżeli rząd nie stosuje się do ich postulatów, których zresztą wobec wewnętrznych tarć nie są zdolni ująć w konkretne formy.

Następstwem dnia wczorajszego będzie niewątpliwie zaostrzenie kursu sprawiedliwości w przewlekającem się śledztwie w aferze Stawiskiego.

Smetona trwa w uporze.

KOWNO. Na uroczystościach sportowych kowieńskich, prez. republiki Smetona wygłosił obszerne przemówienie polityczne, w którym m. in. zaznaczył, że Litwa początkowo wobec Polski zmieniła kierunek swojej polityki, lecz obecnie trzymać się będzie linji pierwotnej i dopiero będzie mogła ją zmienić, gdy Polska ostatecznie załatwi kwestję Wilna (!)

Sielankowe obrady węgierskiej rady ministrów.

BUDAPESZT. Od 5 dni obraduje w miejscowości Pannonhalma na letnisku węgierska rady ministrów, która pracuje nad nową reformą wyborczą i rozpatruje ogólną sytuację wewnętrzną i zagraniczną Węgier.

Wszyscy członkowie gabinetu węgierskiego są gośćmi proboszcza tej miejscowości, który zaprosił ich do siebie. Program dzienny jest ułożony w ten sposób, że ministrowie spędzają całe przedpołudnie na obradach, zaś po południu urządzają wycieczki w okoliczne lasy, w których odbywają się polowania.

Działacz O. N. R-u zniewolił nieletnią dziewczynę.

WARSZAWA. Wczoraj władze śledcze powiatu warszawskiego aresztowały na terenie osiedla Targówek znanego tam działacza z Obozu Narodowo-Radykalnego 40 letniego Aleksandra Skłodeckiego, pod zarzutem zniewolenia nieletniej dziewczyny.

Przed kilku dniami do Skłodnickiego zwrócił się jeden z jego znajomych z prośbą o zaopiekowanie się i udzielenie pracy 18 letniej Stefanji Balcerzakówne, bezrobotnej. Skłodecki poznawszy się z dziewczyną obiecał, że dzięki swym stosunkom wyrobi jej korzystną posadę. W tym celu polecił jej następnego dnia zgłosić się do swego mieszkania.

Gdy o wyznaczonej porze Balcerzakówna przybyła do mieszkania „protektora", ten zniewolił ją, a następnie przez trzy dni teroryzował i więził w swem mieszkaniu.

Nieszczęśliwa dziewczyna zdołała zbiec i zgłosiła się do policji, gdzie złożyła zameldowanie. Skłodeckiego osadzono w więzieniu.

Olbrzymie pożary lasów w Niemczech.

BERLIN. Olbrzymi pożar lasów w okolicy miasteczka Warem w Meklemburgji szaleje z niesłabnącą siłą. Wyrządzone szkody obliczają na kilkanaście miljonów marek. Dotychczas został zniszczony drzewostan na przestrzeni 85 kilometrów kwadratowych.

Nowy pożar wybuchł wzdłuż toru kolejowego Halle — Chocieborz w pobliżu miasteczka saksońskiego Troebitz. Straż pożarna z wielką trudnością ura towała znajdującą się w pobliżu hutę szklaną.

Donoszą ponadto o ogromnym pożarze łąk i lasów w miejscowości Gilhan (Hanower). Po kilku godzinach nad ludzkich wysiłków ze strony okolicznej ludności, pożar stłumiono. Pastwą pożaru padło około 1000 mórg łąk i lasów.

W kilku wierszach.

— Po krótkiej chorobie zmarł w Warszawie Kazimierz Józef Poniatowski, ojciec p. ministra rolnictwa i reform rolnych Juljusza Poniatowskiego.

— Wśród kandydatów na stanowisko komisarycznego prezydenta m. st. Warszawy wymieniany jest b. wiceminister skarbu i wiceprezes B. G. K. p. Stefan Starzyński.

— Na liście ofiar „czystki" w Niemczech z 30 czerwca i 1 lipca, widnieje

ŻYWY POSĄG.

NOWELA.

II.

— Wbiliśmy haki w mur, — rzekł kapitn,—i zaczepiliśmy je do pasa pod memi ramionami. Nie zdołałbym stać bez tego, jako że listwa jest mniej niż na stopę szeroka. Generał podszedł do mapy na ścianie.

— Sugar Loaf leży o 180 stóp ponad poziomem okopów. Tak, stamtąd możesz coś widzieć.

— Widzę, mon generał.

— Sądzę, że zbliżą się z prawej strony wzdłuż głównego traktu. Jeśli bagnisko z lewej strony jest zamarznięte, piechota ich mogłaby ostatecznie przejść, lecz nie karabiny maszynowe oraz armaty. Czy moczary są zamarznięte?

— Tak. Lecz niedostatecznie dla dział. Sierżant Pataud rekognoskował je po zmierzchu z małym patrolem. Mówił, że powierzchnia była twarda, lecz jeden z jego ludzi wpadł do rowu, gdzie woda była głębsza. Bezwątpienia, nie utrzymałby większego ciężaru.

Generał westchnął z ulgą.

— Tak,—rzekł, — atak nadejdzie z pewnością wzdłuż drogi. Muszę ułożyć plan, by spotkać ich tam... Gdybym wiedział, tylko napewno...

* * *

Było zimno na murze kaplicy, wyglądającej na opustoszałą dolinę z rozwalonemi budynkami, splotami drutów i czarnemi kwaterami od granatów na oszronionych polach. Gdy się rozwidniło. Sarrail mógł widzieć okopy niemieckie ze spiralną linją żółtego dymu gdzie gotowano śniadanie. Moczary po lewej stronie wciąż jeszcze zakryte były mgłą, stopniowo rozpraszając się wskutek rannego wiatru, który dął poprzez Flandrję.

Był dziwny spokój i pustka w tym krajobrazie, który ukrywał tysiące ludzi przygotowujących się do walki. Gdy wlokły się godziny poranne, front stawał się więcej ożywiony. Granaty poczęły wybuchać z poza zasieków nieprzyjacielskich, a poza niemi zauważył wielkie grzyby dymu czarnego z ośrodkiem płomienia, co oznaczało, iż cięższe działa francuskie poszukują na chybił trafił linij komunikacyjnych.

Niemieckie działa odpowiadały zrzadka.—Zły znak,—pomyślał. Muszą być niemal gotowi do ataku i troskliwie ukrywają swe baterje. Około południa usłyszał brzęczenie nad głową, gdy cztery niemieckie samoloty przeleciały linje. Francuskich lotników ani śladu. Ciężko było stać nieruchomo w zimnie, by nie popaść w senność i odrętwienie. Na szczęście pas w poprzek jego piersi przytrzymywał go silnie, a gips od nóg do pasa chronił kolana od obsuwania.

Czas upływał pomału, tak pomału, iż niczem nie zaznaczał swego biegu.

Nagły wybuch trzech francuskich granatów na pochyłości wzgórza poniżej zbudził go. Był to ich sygnał, oznaczający drugą godzinę: jeszcze tylko trzy godziny do zmroku, lub cztery najwyżej. A wciąż jeszcze nic do zameldowania.

Wysilił oczy ku zachodowi, lecz biały gościniec za okopami niemieckiemi, rozciągający się w kierunku lasu na wzgórzu, był pusty. Raz tylko rozróżnił cztery postacie w odstępach 50 metrów, stąpające ostrożnie wśród rozpadlin po francuskich granatach. Czyż to co oznaczało? Ostateczna inspekcja sztabu? Oczywiście zostawiliby samochód w lesie. Nie chodziło o to, kiedy atak przyjdzie, należało stwierdzić, skąd go oczekiwać.

Może generał miał racje? Dobry staruszek, iż pomyślał o butelce. I o rurce...

Skostniały „święty" pociągnął z rurki, ukrytej pod gipsową brodą. Mieszanina kawy, zupy i koniaku przeniknęła falą ciepła ciało jego i przez sekundę zachichotał. No, no, generał jako dobroduszny papa, karmiący z butelki żołnierza w kolebce wielkości, dorosłego człowieka.

Minuty wlokły się, Czy zmrok nigdy nie zapadnie? Zaskoczył go klekot karabinów maszynowych w okopach niemieckich po lewej stronie. Ujrzał garstkę czarnych postaci z najbliższego posterunku francuskiego, biegnących naprzód wśród sitowia na zamarzłych moczarach.

— Stary musi być zdenerwowany, by wysyłać ich w biały dzień. Może chce wypróbować lód,—pomyślał obserwator.

W chwili późniejszej granaty pękły wzdłuż niemieckich okopów, a karabiny maszynowe zwolniały. Ku zdziwieniu Sarrail'a linja szaro odzianych ludzi wybiegła w porządku z nieprzyjacielskich okopów. Ogień stał się gorętszy. Pochwycił błysk i łoskot granatu w sitowiu.

Pociągnął głęboko z rurki. Przecież to prawidłowa walka! Lecz cóż to oznacza? Czyż moczary miały być pozycją, nie gościniec? Jeśli nie, poco kontraktują zwykły patrol rekonesansowy? Coś kryje się za tem. Może probowali moździerzy lub armat na moczarach w noc poprzednią i pragną ukryć swe ślady? Tak, mogło to być. Każdy dzień tego mrozu hartował bagnisko.

Rozmiar ognia podwoił się. Każdy karabin trzaskał teraz, a powietrze pełne było świstu przelatujących granatów. Druga szara fala wysunęła się z poza drutów niemieckich w kolumnie, biegnąc wzdłuż pochyłości wzgórza, by odciąć patrol francuski.

D. c. n.

nazwisko inż. Ottona Basterstaedta, który przed wieloma laty zaatakował narodowo-socjalistyczne teorje gospodarcze. Również dwaj członkowie przybocznej gwardji Roehma zostali zastrzeleni.

— Amerykańskie koła finansowe dowiadują się, że Hitler przed kilkoma dniami kazał przesłać miljon dolarów do Włoch. Suma ta stanowić ma specjalny fundusz pomocniczy partji hitlerowskiej.

— Premjer rumuński Tatarescu wyjechał do Paryża w towarzystwie ministra skarbu Florescu.

— W Paryżu obradowała rada naczelna partji socjalistów francuskich t. zw. neosocjalistów. Obrady te miały szczególne znaczenie ze względu na ministra robót publicznych, Marquera, który jest przywódcą neosocjalistów. Rada znaczną większością głosów wyraziła zaufanie min. Marquetowi. Stanowisko rządu zostało wzmocnione.

— Min. Barthou oświadczył korespondentowi PAT., że w najbliższą niedzielę uda się do Bayonne i będzie tam przemawiał na obchodzie polskich bajończyków.

— Minister Hess, jako zastępca kanclerza Hitlera na stanowisku kierownika partji narodowo-socjalistycznej, wygłosił na kongresie partyjnym w Królewcu wielką mowę, w której poruszył aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej Rzeszy.

— Rząd Rzeszy wystosował do państw sygnatarjuszy statutu kłajpedzkiego notę, w której ostro protestuje przeciwko ostatnim wypadkom coraz „silniej ujawniającemu się bezprawiu na obszarze Kłajpedy".

— Ze szkół średnich w Austrji wykluczono za udział w agitacji politycznej 175 uczniów i uczenic.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 11 lipca. Piusa, Pelagji

Wschód słońca o g. 3.42. Zachód o g. 19.52.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

P. prezydent Mackiewicz w Warszawie. Prezydent miasta, p. Jan Mackiewicz, wyjechał wczoraj w sprawach służbowych.

Aniołów przydzielony do gm. Grabówka. Urząd wojewódzki w Kielcach wydał w tych dniach orzeczenie w sprawie przynależności terytorjalnej Aniołowa, co do czego od pewnego czasu toczył się spór między pow. a miastem. Mocą orzeczenia urzędu wojewódzkiego Aniołów został przydzielony do gminy Grabówka, wobec czego w najbliższym czasie miasto przekaże tę miejscowość urzędowi gminnemu w Grabówce.

Spłata kredytów rolniczych w Banku Polskim. Portfel weksli rolniczych zdyskontowanych w Banku Polskim z terminem płatności od 3 do 6 miesięcy obniżył się w ciągu czerwca r. b. i wynosił na koniec tego miesiąca 121,3 miljn zł. w miesiącu poprzednim.

W związku z upływem terminu spłaty kredytów rejestrowanych na zastaw zboża, zadłużenie rolnictwa z tego tytułu wyniosło na koniec czerwca r. b. tylko 160 tys. zł.

Wzrost obiegu pieniężnego w kraju. Ogólny obieg pieniężny w czerwcu rb. wzrósł o 60,07 miljn. zł. w porównaniu do miesiąca poprzedniego i wynosił na koniec ubiegłego miesiąca 1,306,9 miljonów zł.

Z sumy tej przypada na bilety Banku Polskiego 938,5 miljn. zł., na monety srebrne — 281,2 miljn. zł. i na nikiel i bronz 87,2 miljn. zł.

Prawie 150.000 robotników pracuje na robotach drogowych. Stan zatrudnienia robotników na robotach drogowych, wodnych i kolejowych w dniu 1-ym lipca r. b. wynosił 174.633 robotników łącznie z odrabiającymi świadczenia w naturze. Z ilości tej przy robotach drogowych zatrudnionych było 131.356 robotników, w tem na drogach państwowych — 39.349, na drogach zaś samorządowych — 92.007, na robotach wodnych 9.960 i przy kolejowych robotach inwestycyjnych — 6.317 robotników.

Oświadczenie.

Ze względu na to, że od dłuższego czasu w czasopiśmie Legjonu Młodych p.t. „DZIŚ I JUTRO" ukazują się artykuły i wzmianki, mające charakter ordynarnych napaści i paszkwilów na Związek Rezerwistów w Częstochowie, jako organizację wojskowo-społeczną, oraz na jego Kierownictwo — Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów w Częstochowie na posiedzeniu w dniu 9 lipca br. uchwalił jednogłośnie podać do publicznej wiadomości co następuje:

1) Legjon Młodych w Częstochowie prowadzi pracę destrukcyjną i szerzy nastrój wrogi wśród warstw miejscowego społeczeństwa oraz zohydza wszystko i wszystkich rzetelnie pracujących dla Państwa.

2) Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów w Częstochowie piętnuje z całą stanowczością metody pracy Legjonu Młodych w Częstochowie, który za pośrednictwem pisma „DZIŚ I JUTRO" prowadzi typowo warcholską i szkodliwą dla Państwa akcję, oraz zdecydowanie potępia jego ohydne i nikczemne ataki fałszywe i przewrotne wiadomości, podawane w powyższem piśmie w stosunku do Związku Rezerwistów i jego Kierownictwa.

3) Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów w Częstochowie ma zdecydowane odczucie potrzeby oczyszczenia atmosfery i usunięcia z życia ośrodka naszego zamysłów anarchistycznych, w których chorobliwa pseudoideowość kilku warchołów pozwala sobie na obstrzał tysięcy obywateli zorganizowanych w karnej, zdyscyplinowanej i stojącej czujnie na straży interesów obronnych Państwa organizacji, jaką jest Związek Rezerwistów.

4) Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów w Częstochowie całkowicie solidaryzuje się z „OŚWIADCZENIEM" Zarządu Związku Legjonistów w Częstochowie, ogłoszonem publicznie w prasie miejscowej — i wyraża gotowość energicznego współdziałania w dążeniu do ukrócenia i unieszkodliwienia panoszącej się bez karności kilku demagogów.

Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów w Częstochowie.

Rząd przyjdzie z pomocą
robotnikowi miejskiemu.

Równolegle z akcją pomocy ludności wiejskiej — Rząd, jak o tem wczoraj donosiliśmy, zajmie się obecnie energicznie sytuacją robotnika miejskiego.

Tutaj wysiłek pójdzie w kierunku dostarczenia stałej pracy jaknajszerszym rzeszom bezrobotnych. Względy finansowe, troska o naszą walutę nie pozwolą na podjęcie wielkich robót publicznych, wymagających zaangażowania olbrzymich kapitałów.

Będzie się więc dążyć do osiągnięcia jak największego stanu zatrudnienia innemi drogami.

Przedewszystkiem nastąpić ma zreorganizowanie Funduszu Pracy, który nabierze wyłącznego charakteru Funduszu Zatrudnienia; zapomogi zostaną skasowane.

Następnie omawiana jest sprawa opłacania zatrudnionych na robotach publicznych nie gotówką, lecz produktami rolnemi, np. zbożem, kartoflami itp.

Zwiększyłoby to — zdaniem Rządu — konsumpcję wewnętrzną, nie wpływając ujemnie na ceny płodów ziemnych. Stawiając na czele programu gospodarczego zwalczanie bezrobocia i zwiększenie za wszelką cenę zatrudnienia, trzeba będzie zredukować wybujałości naszych ubezpieczeń społecznych, które dają się we znaki nietylko sferom gospodarczym, ale pracowniczym, zmniejszając efektywne zarobki.

Jak Stronnictwo Ludowe
wyważa otwarte drzwi...

Sekretarjat sejmikowego Klubu Ludowego rozesłał wczoraj do prasy uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, w których zajęto się komunikatem urzędowym o uchwałach komitetu ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie rządowej polityki zbożowej w roku gospodarczym 1934|35.

Do tego zagadnienia Stronnictwo Ludowe dołączyło inne—niemniej ważne, ale nie łączące się z polityką zbożową, a mianowicie sprawę zmniejszania długów, ciążących na warsztatach rolniczych, obniżenia cen artykułów przemysłowych i t. d.

Stronnictwo Ludowe zastosowało szczególną taktykę. Władze naczelne tej partji milczały długo, od czasu do czasu tylko do wiadomości publicznej przedostały się wieści o rozterkach wewnętrznych we władzach partyjnych, aż nagle—ożywiono się i ogłoszono uchwałę, zawierającą żądania, nad których spełnieniem.. właśnie rząd pracuje.

Wiadomo powszechnie, że nowy szef rządu prof. dr. Kozłowski i nowy minister rolnictwa p. Poniatowski zajęli się bardzo energicznie właśnie sprawą obniżenia długów, ciążących na mniejszej własności rolnej, a szczególnie długów zaciągniętych w kasach publicznych łącząc z tą akcją wysiłki nad obniżeniem cen niektórych artykułów przemysłowych.

O ile nam wiadomo—w ministerstwie skarbu rozpoczęto już prace przygotowawcze nad zagadnieniami finansowemi, związanemi z oddłużeniem mniejszej własności rolnej.

Prace te mają być w krótkim czasie zakończone i wówczas rząd przystąpi do działań decydujących.

Stronnictwo Ludowe będzie mogło na wiecach ratować swój nadszarpnięty autorytet reklamą własną, głosząc: „rząd spełnił nasze żądania"..

Jabłka, winogrona i morele będą tańsze. Ukazało się zarządzenie, którego mocą wprowadza się ulgi celne na jabłka, winogrona i morele.

Na jabłka świeże w opakowaniach powyżej 40 kg., sprowadzone w okresie od 7 do 31 lipca rb. ustanowiono opłaty celne w wysokości 18 gr. za kilogr.

Stawka celna na winogrona, sprowadzone w okresie od 15 lipca do 30 listopada rb. w opakowaniu 5 kg. wynosić będzie 45 zł. za 100 kg.

Morele, sprowadzone w okresie od 7 lipca do 31 sierpnia rb., obłożone będą cłem 100 zł. za 100 kg.

Ulgi celne stosowane będą za pozwoleniem ministra skarbu.

Zaległości podatkowe będą potrącane z pożyczek rejestrowych. Jak wiadomo, instytucje kredytowe będą udzielać pożyczki pod rejestrowy zastaw rolniczy.

Ponieważ instytucje powyższe—wzorem lat ubiegłych — potrącać będą z przyznanych pożyczek należności Skarbu Państwa, Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby urzędy skarbowe wydawały zgłaszającym się płatnikom bezzwłocznie zaświadczenia, stwierdzające wysokość zaległości podatkowych, przyczem zaświadczeniami temi w roku bieżącym należy obejmować I ratę podatku gruntowego za 1933 rok oraz ratę podatku gruntowego za 1934 r. Prośby o wydanie świadczenia mogą zainteresowani płatnicy zgłaszać ustnie; w tych wypadkach nie należy się opłata od podania, lecz należy się tylko opłata stemplowa od świadectwa w kwocie zł. 5.

W wypadku, gdy zaległość z tytułu wymienionych 2 rat wynosić będzie więcej niż 25 procent przyznać się mającej pożyczki — zajęcie należy ograniczać do wysokości 25 procent tej pożyczki. O ile omawiane należności zostały rozłożone na raty, nie należy wykazywać zaświadczenia rat, których terminy płatności jeszcze nie zapadły, jednakowoż pod tym warunkiem, że dotychczas zapadłe raty płatnik w całości uiścił. W przeciwnym razie należy w zaświadczeniu wykazać całą należność.

Przedmioty, obciążone rejestrowym zastawem rolniczym, nie mogą być przez urzędy skarbowe zajmowane na pokrycie tych należności podatkowych, których obowiązek zapłaty powstał już po obciążeniu tych przedmiotów zastawem rolniczym.

Odebranie debitu. Min. Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy niżej wymienionym drukom, ponieważ zawierały one w swej treści cechy przestępstw, przewidziane w Kodeksie Karnym, a mianowicie:

Czasopismu „Unser Wort" („Notre Parole"), wydawane w języku niemieckim w Paryżu; czasopismu „Iskra" wydawanemu w języku polskim w Aubervilliers (Francja), czasopismu „Moscow News" (tygodniowy dodatek do „Moscow Daily News"), wydawanemu w języku angielskim w Moskwie, czasopismu „L. International Communiste", wydawane w języku francuskim w Paryżu, broszurze „Wijskowe Znaja", wydawanej w Paryżu w 1931 r., czasopismu „Nowa literatura", wydawanemu w języku polskim w Paryżu i czasopismu „Nasze życie" (Notre Vie), wydawanemu w języku polskim w Paryżu.

Echa głośnego zabójstwa w Warszawie. W numerze wczorajszym donosiliśmy o ujęciu Antoniego Smietańskiego, zabójcy administratora kilku domów w Warszawie, Korngolda. Zabójcę wydała jedna z jego przyjaciółek Halina Dziewiątkowska z zemsty zato, że obdarzał większemi względami jej rywalkę Stanisławę Ciechanowską. Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

Jak się obecnie dowiadujemy, Smietański pochodzi z Częstochowy, skąd wyjechał przed 15-tu laty, po rozejściu się z żoną, która obecnie zamieszkuje przy Rynku Wieluńskim. Matka zabójcy mieszka przy ul. św. Rocha.

Zamach samobójczy bezrobotnego. W zamiarze samobójczym przeciął sobie wczoraj żyły u rąk 53-letni Józef Turniak, przy ul. Warszawskiej 142. Desperata w stanie niebudzącym obaw przewieziono do szpitala na Zawodziu. Przyczyną usiłowanego samobójstwa—niechęć do życia, wskutek niemożności uzyskania pracy.

Zajętych przedmiotów sprzedawać nie wolno. W ostatnich czasach dość często zdarzają się procesy sądowe na tle sprzedaży zajętych przez sekwestratora przedmiotów. Dowodzi to, że lwia część płatników nie zna ciążących na dłużnikach zobowiązań. Naogół płatnicy uważają, że mają prawo dysponowania dowolnie zajętym przez urząd skarbowy przedmiotem, o ile podatek zapłacili.

Prawo nie pozwala jednak ruszać zajętego przedmiotu z chwilą jego zajęcia tak długo, aż sekwestr zostanie zdjęty. O ile płatnik pragnie sprzedać zajęty przedmiot i z otrzymanych pieniędzy spłacić dług Skarbowi, winien uprzednio uzyskać zgodę odnośnych władz o zwolnienie z zajęcia. W przeciwnym razie dopuszcza się on przekroczenia, za które grozi areszt lub więzienie.

Jedną z tych, na tle tem powstałych spraw, rozpatrywał wczoraj sąd grodzki, przed którym w charakterze oskarżonego o samowolną sprzedaż zajętej przez sekwestratora maszyny do szycia stanął mieszkaniec pobliskiego Gnaszyna, Bronisław Chwaliński. Uiścił on należność w urzędzie skarbowym, lecz mimo to sąd skazał go na 2 miesiące aresztu. Ze względu na dotychczasową jego niekaralność sąd zawiesił wykonanie wyroku na 2 lata.

Bójka. Na tle nieporozumień osobistych wynikła bójka pomiędzy Stefanem Janaszkiem i Edmundem Starczewskim (Wyczer v), W wyniku bójki Janaszek odniósł kilka ran, które na szczęście okazały się lekkie.

Żniwa w całym kraju. Według oceny Izb roln. począwszy od wtorku dn. 12 bm. rozpoczęły się żniwa w większości miejscowości polskich. Pomimo panujących ostatnio zimnych deszczów, ziarno nie ucierpiało wiele i zbiory, szczególnie w województwach b. Kongresówki, zapowiadają się pomyślnie.

Wiewiórka skoczy do „ula". Mieszkanka wsi Dźbów, Stanisława Kitlińska zdążała w dniu 30 kwietnia rb. o godz. 5 rano do Częstochowy, niosąc na plecach bańki mleka. W drodze natknęła się wieśniaczka na niejakiego Antoniego Wiewiórkę, znajdującego się w stanie zamroczenia, spowodowanego wypiciem większej ilości alkoholu. W przystępie pijackiej energji Wiewiórka natarł gwałtownie na niespodziewającą się zupełnie ataku Kitlińską i pobił ją dotkliwie. Dopiero policja uspokoiła pijanego awanturnika. Wczoraj Wiewiórka stanął przed sędzią grodzkim Schlitterem, który skazał go na pobyt dwutygodniowy w „pensjonacie" na Zawodziu.

Za usiłowanie wymuszenia pieniędzy na wódkę. Sąd grodzki skazał na 3 miesiące więzienia niejakiego Jana Dymka, który odpowiadał za to, że w marcu r. b. usiłował wymusić pieniądze na wódkę od mieszkańca Żarek, Chaskla Jonasa, a gdy ten odmówił pobił go.

Nagły zgon. W mieszkaniu p. Anny Grzesikowej (ul. św. Barbary 7) zmarła nagle 72-letnia Franciszka Poznańska. Przyczyga zgonu narazie nieustalona.

Zbrodnicza rodzinka osadzona w więzieniu. W więzieniu na Zawodziu osadzona została z polecenia sędziego znana w miejscowym świecie przestępczym rodzina sutenerów Celtów a mianowicie: Aleksander, Władysława i Józefa Celtowie (Stary Rynek 25).

Celtowie karani już byli niejednokrotnie za uprawianie zawodowo sutenerstwa i znęcanie się nad „pensjonarjuszkami, od których wymuszali przemocą zarobione hańbą pieniądze. Obecnie wyszły na jaw nowe sprawki zbrodniczej rodzinki, co pociągnie za sobą dłuższy pobyt w więzieniu.

Brutal. Zamieszkałą przy ul. Twardej 23, p. Marję Chojnacką, lat 36, robotnicę, pobił wczoraj zamieszkały w tym samym domu Piotr Klapisz. O pobiciu poszkodowana zameldowała policji, która zajmie się ukaraniem brutala.

Poszukiwania za zbrodniczą akuszerką. Śledztwo w sprawie tragicznej śmierci 26-letniej Chruścielówny, ofiary zbrodniczej akuszerki, o czem obszernie już donosiliśmy, prowadzone jest w dalszym ciągu. Dotąd nie udało się wpaść na trop zbrodniczej akuszerki. Nie ulega jednak wątpliwości że nie ujdzie ona sprawiedliwości.

Czyj kapelusz? W wydziale śledczym (ul. Lubliniecka) prawy właściciel odebrać może kapelusz, znaleziony przy ul. Piłsudskiego.

Złodziejka. P. Władysławie Sztelszer (Stary Rynek 24) skradziono z kieszeni portmonetkę, zawierającą 12 zł. Jak się okazało, kradzieży tej dokonała Janina Sołtysiakówna (ul. Perla 16).

Zbrodnicza napaść. Na Jana Kośćjeńskiego (Górna 2) napadło dwóch osobników, uzbrojonych w tasaki. Jeden z napastników zadał Kośćjańskiemu kilka ciosów, powodując lekkie, na szczęście, uszkodzenie ciała. Opryszków poszukuje policja.

Częstochowa godnie uczci pobyt braci Adamowiczów w jej murach.

Zdobywcy Atlantyku, bracia Bolesław i Józef Adamowiczowi przylecą wkrótce do Częstochowy, jak o tem donosiliśmy. Niewątpliwie społeczeństwo miejscowe godnie powita dzielnych przedstawicieli Polonji amerykańskiej, którzy z taką imponującą brawurą i zdumiewającą pogardą śmierci dali wyraz swojemu przywiązaniu do Ojczyzny, wyruszając do Niej na samolocie nienajlepszej jakości i mimo to przelecieli ponad oceanem.

W związku z przyjazdem dzielnych lotników ostrzegamy mieszkańców przed oszustami, a raczej fałszywymi kwestarzami, którzy żerując na popularności Adamowiczów, zbierają składki na kupno samolotu Adamowiczów.

Oszuści legitymują się fałszywemi dowodami LOPP'u i Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Obie te instytucje kategorycznie stwierdzają, że żadnych akwizytorów nie wysyłały i wysyłać nie będą.

Składki na samolot przyjmują redakcje pism i PKO. nr. 28,999 (konto LOPP'u). Każdy akwizytor jest napewno oszustem — należy go niezwłocznie oddawać w ręce policji.

Kandydaci do obozu izolacyjnego w Częstochowie. Jak słychać, do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej wysłani mają być z Częstochowy: Anastazy Klama, członek tut. Stronnictwa Narodowego, zam. na Zawodziu i niejaki Wajsbard, stojący pod zarzutem działalności komunistycznej. Wymienieni przebywają już od 3 ch tygodni w więzieniu na Zawodziu.

Anastazy Klama jest jednym z czynniejszych członków Str. Narod. i znany jest na tutejszym terenie z licznych swych niepoczytalnych wystąpień, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. — W mieszkaniu jego odbywały się konspiracyjne zebrania, przyczem niejednokrotnie dochodziło do krwawych zajść.

W jednem z nich ciężko poraniony został nożami przez członków St. Narodowego, Raka i Markowskiego, niejaki Górecki, który przez dłuższy czas zmuszony był, wskutek odniesionych ran, leczyć się w szpitalu na Zawodziu.

Statystyka chorób. W ub. tygodniu Miejski Wydział Zdrowia zanotował 15 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na: dur brzuszny — 5, płonicę — 2, odrę — 4, różę — 2 i jeglicę — 1, obserwację duru brzusznego — 1.

W tymże tygodniu zmarło w naszem mieście 31 chrześcijan i 5 żydów.

Z RADOMSKA.

— **Podziękowanie.** Sekcja imprezowa Miejskiego Komitetu Funduszu Obrony Morskiej w Radomsku składa niniejszem wyrazy podziękowania wszystkim osobom, które zaofiarowały swoją cenną pomoc przy organizowaniu święta Morza a w szczególności pp. Piboulotowej, Mignavalowej, Filipatowej, Fleckiej, Andrzejaczkowej, Kaczorowskiej, Rogowskiej, Kierzkowskiej, Molikownie, major. Wyczółkowskiemu, kpt. Moniuszce, dr. Sobrańskiemu, dr. Popławskiemu, kom. Swiderskiemu, insp. Winiewiczowi, Mignavalowi, Filipartowi, Adam kiewiczowi, red. Jungowi, Andrzejaczkowi, Rogowskiemu, Morchemu i Kierzkowskiemu.

Pozatem sekcja imprezowa składa wyrazy specjalnego uznania p. komisarzowi Landeckiemu za okazaną pomoc przy dekoracji parku Swiętojańskiego oraz Tow. Metalurgicznemu i firmie Thonet-Mundus za wykonanie okkazałych kiosków w tymże parku.

Przewodniczący (—) *G. Szenkler.*

— **Inspekcja komendy powiatowej P. P.** Onegdaj przybył na inspekcję komendy powiatowej P. P., komisarjatu P. P. oraz wszystkich posterunków P. P. komendant wojewódzki, p. dr. Torwiński z Łodzi.

— **Zjazd absolwentów Szkoły Rolniczej w Dobryszycach.** W dniach 29 i 30 czerwca rb. odbył się dwudniowy zjazd absolwentów w gmachu Szkoły Rolniczej w Dobryszycach. Równocześnie ze zjazdem obchodzono uroczystość „Święta Morza". Po nabożeństwie odbyła się akademja, na którą złożyły się występy chóru, deklamacja oraz bardzo interesujący referat prof. Bartkiewicza.

Po południu urządzono zabawę taneczną, z której dochód przeznaczony został na fundusz L. M. i K.

W drugi dzień zjazdu obradowali zgromadzeni absolwenci szkoły. Zebranie zaszczycił swą obecnością p. starosta Łabudzki, który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Po kilkugodzinnych obradach zjazd zakończono.

— **Znów kradzież roweru.** Pan Bronisław Wróbel (ul. Częstochowska 80) pozostawił onegdaj swój rower w korytarzu domu, w którym zamieszkuje. W czasie paruminutowej nieobecności p. Wróbla nieznany sprawca skradł rower. Dochodzenie prowadzi policja.

— **Kradzież ze sklepu.** Ze sklepu p. Szymona Okręta (ul. Reymonta 32) jacyś nieznani sprawcy skradli znajdującą się w szufladzie kontuaru książkę obrachunkową wraz ze znaczkami pocztowemi i stemplowemi, ogólnej wartości 300 złotych.

— **Rower do odebrania.** Na posterunku P. P. w Strzelcach Małych, gm. Masłowiec, znajduje się do odebrania rower pochodzący z kradzieży.

Rower odebrano znanemu złodziejaszkowi, Władysławowi Żelaznemu z Warszawy.

Astronomiczna płodność much

Przeciętny śmiertelnik wie o muchach tyle tylko, że są to stworzenia niezwykle natrętne, stąd przysłowie: „natrętny jak mucha". Inaczej na to stworzenie patrzy przyrodnik. Zalicza on muchy do owadów dwuskrzydłowych i dzieli na najpospolitsze muchy domowe, muchy plujące, koloru stalowo-błękitnego, afrykańską muchę tse-tse, posądzoną o roznoszenie strasznej śpiączki, muchę złotą, muchę mięsną, czyli ścierwicę, muchę hiszpańską i t. d.

Obie kategorje ludzi, zwykli śmiertelnicy i przyrodnicy zgadzają się na to, że mucha jest naogół owadem szkodliwym. W naszym klimacie nie roznosi ona wprawdzie śpiączki, przyczynia się jednak nie mało do roznoszenia czerwonki, co jest wystarczającym powodem do jej energicznego tępienia. Pozatem mucha hiszpańska, spotykana również u nas zwana inaczej pryszczawką lekarską, wytwarza jad, kontarydynę, wywołujący na skórze pryszcze, wypełnione przejrzystą cieczą. Kantarydyna w większych ilościach powoduje zapalenie nerek i pęcherza moczowego, katar żołądka i jelit, drobne krwotoki w płucach oraz stałe podniecenie.

Mucha jest owadem i z tego powodu niepożądanym i niebezpiecznym, że mnoży się niewiarogodnie szybko. Według statystyki Howarda jedna sami ca-mucha w przeciągu pięciu i pół miesiąca wiosny i lata może dać początek dziewięciu pokoleniom, które liczyć będą łącznie skromną cyfrę 336 tryljonów owadów, przyczem pierwsze pokolenie składa się z dwóch much, drugie pokolenie liczy ich już 120, trzecie wzrasta do 7.20 owadów, czwarte liczy 432 tys. sztuk owadów. Cyfry te rosną poprzez następne pokolenia, to znaczy piąte (26 miljonów), szóste (1 i pół miljarda), siódme (94 biljony), ósme (5 pół tryljonów) i dziewiąte do astronomicznej cyfry 336 tryljonów. Oczywiście dzieje się to tylko wówczas, gdy nic nie stoi na przeszkodzie rozwoju jaj i larw muszych.

W walce człowieka z muchami, którą prowadzą wszystkie kulturalne społeczeństwa, a u nas nakazuje je nawet odpowiednie zalecenie władz wspomagać człowieka sama natura. Pod jesień wiele much ulega zakażeniu grzybkiem empusa, wywołującym u nich chorobę epidemiczną, od której giną kwadryljony much.

Kącik dla Pań.

Gdy kobieta chce mieć piękną twarz...

Niekiedy zdarza się, że pod wpływem słońca zostaje widomy ślad — na twarzach kobiet — cera nierównomiernie opalona i zbyt wysuszona. Od czasu do czasu spotkać można nawet całe „konstelacje" piegów, szczególnie u jasnych blondynek.

Na szczęście te wszystkie straty są możliwe do powetowania. Wystarczy „nakarmić" skórę jakimś tłuszczem. Naturalnie bierzemy pod uwagę przedewszystkiem oliwę w każdej postaci —z migdałów, oliwek, czy też wyprodukowanej chemicznie z wazeliny. Jeżeli jednak oliwa nadaje się doskonale do pielęgnacji całego ciała, do naskórka twarzy zastosujemy lanolinę, względnie wszystkie kremy oparte na lanolinie, jako podstawowym składniku

Jeżeli jednak posługuje się czystą lanoliną, przed użyciem należy ją nieco podgrzać, aby stała się prawie płynną. Zasadniczo kremy na lanolinie są praktyczniejsze i... eleganckie. Unika się bowiem konieczności podgrzewania i co jest może drugorzędne, ale zato przyjemne—są perfumowane. Krem taki rozprowadza się po twarzy końcami palców i przez stosowanie lekkiego nacisku wykonuje się masaż.

Przytem należy zwrócić uwagę, że palce powinno się podnosić i opuszczać, celem uniknięcia naciągania skóry. Krem pozostawiamy na twarzy 5—10 minut, poczem przechodzimy do zmywania. Należy namydlić rękę mydłem lanolinowem w wodzie letniej.

Pianą z mydła zmywamy dokładnie twarz i spłukujemy letnią wodą. Jeżeli zachodzi potrzeba, można ten zabieg jeszcze raz powtórzyć. Następnie wycieramy twarz ręcznikiem.

Skóra tłusta może być zmywana dwa razy dziennie, bez uprzedniego natłuszczenia; mydło stanowi w tym wypadku doskonały środek leczniczy,— zwłaszcza, że cera tego typu sama wydziela tłuszcz, który należy usunąć. Skóra sucha, lub wysuszona promieniami słońca, czy wiatrem, przed myciem musi być natłuszczona.

„Zabieg" mycia należy wykonywać codziennie wieczorem, przed spaniem, aby uwolnić twarz z „pokładów" kremów, pudru, kurzu i wszelkich nieczystości, które nagromadziły się na powierzchni twarzy w ciągu całego dnia. Na noc najlepiej zostawić skórę „nagą", aby w ciągu tych kilku godzin mogła swobodnie oddychać!

Naturalnie w tej chwili mówimy o cerze normalnej, gdyż naogół leczenie schorzałego naskórka odbywa się przeważnie w nocy.

Rano mycie twarzy jest już tylko zabiegiem dodatkowym, z wyjątkiem skóry tłustej, która musi być najgruntowniej zmytą.

Wiadomości radjowe.

Można żyć i być człowiekiem

(Kwadrans literacki w radjo).

W dniu dzisiejszym o godz. 22.00 utalentowany pisarz Jerzy Kossowski zapozna słuchaczy z fragmentem swojej ostatniej powieści „Rodzina Smuszków". W książce tej autor przenosi nas w środowisko małego miasteczka małopolskiego nad Dunajcem, gdzie w domu stryja, organisty, wychowuje się Julek Smuszko, bohater powieści, syn muzyka, który nie zrobiwszy artystycznej karjery, został urzędnikiem we Lwowie, a potem w owem miasteczku. Syn jego również musiał przebrnąwszy przez szkołę średnią, zrezygnować z rozpoczętych studjów akademickich w Warszawie i wrócić do środowiska małomiasteczkowego, gdzie „też można żyć i być człowiekiem".

Wybrany do odczytania fragment maluje epizod z życia młodych chłopców, których duszę Kossowski zna wybornie i umie ją odtwarzać z przekonywującą prawdą psychologiczną i plastyką pierwszorzędną.

Nowa rozgłośnia toruńska.

Plan rozbudowy sieci nadawczej Polskiego Radja przewiduje również uruchomienia silnej stacji przekaźnikowej w Toruniu o mocy 24 klw. Jak się dowiadujemy, przed kilkoma dniami rozpoczęta została budowa budynku stacyjnego, który stanie w pobliżu toruńskiego dworca kolejowego. Budynek ten wykończony zostanie jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym. Równocześnie w hutach „Królewska" i „Laura" zamówiona zostala żelazna konstrukcja masztu antenowego o wysokości 147 metrów. Wreszcie równolegle, specjalne warsztaty „Polskiego Radja", mieszczące się na Mokotowie w starej stacji warszawskiej, pracują już od dwóch miesięcy nad budową aparatury tej stacji. W ten sposób nowa rozgłośnia toruńska zbudowana zostanie całkowicie w kraju rękami polskich inżynierów i robotników, oraz z krajowych materjałów z wyjątkiem tylko tych części składowych, których w kraju produkować nie można.

Nowa rozgłośnia toruńska, uruchomiona zostanie pod koniec r.b tak, że okręg toruński „Na Gwiazdkę" będzie się już cieszył audycjami odbieranemi za pośrednictwem własnej regjonalnej rozgłośni.

Z KRAJU.

Rekordowy lot polskich pilotów balonowych.

Polskie lotnictwo balonowe może się poszczycić nowym, pięknym rekordem, który zdobyli onegdaj dwaj piloci z 1 baonu balonowege w Toruniu, kpt. Antoni Janusz i por. Ignacy Wawszczak Dokonali oni rekordowego 30-godzinnego lotu na balonie wolnym „Poznań". W poniedziałek 2 bm. wystartowali oni o godz. 20.36 z placu przy ul. Sienkiewicza w Toruniu do lotu ćwiczebnego i przebywszy w powietrzu 30 godzin, wylądowali dnia 4 bm. o godz. 2.52 w Kiwercach na Wołyniu, przebywając trasę w linji prostej wynoszącej około 550 km.

Obaj lotnicy będą stanowić jedną z załóg w zawodach o puhar Gordon Bennetta, które odbędą się we wrześniu br. z punktem startu w Warszawie.

Ponieważ piloci przed startem nie zgłosili zamiaru pobicia rekordu światowego, traktując swój lot jako swykły trening, dlatego prawdopodobnie lot toruńskich pilotów nie zostanie uznany przez międzynarodowe władze lotnicze za rekord oficjalny.

Wesele z przeszkodami.

Antoni Jatko z Katenburga w powiecie krzemienieckim urządzał wesele swej córki. Nie było to byle jakie wesele, bo oddawna już wyczekiwane przez całą wieś. Obiecywano sobie porządnie tam podpić i odpowiednio nakarmić kryzysowe żołądki. I rzeczywiście gospodarz wierny przyrzeczeniu przygotował jedzenia dla całej wsi, a dla pewnego i pamiątkowego oblania wesela, przygotował dla biesiadników weselnych 15 litrów denaturatu. Gdy goście tłumnie przybyli na wesele, zjawiła się nagle policja i ku utrapieniu wszystkich zebranych skonfiskowała cały zapas denaturatu, nie pozostawiając nawet odrobiny. Konfiskata ta wywołała ogólne rozgoryczenie gości, a gdy policja odeszła, zabierając ze sobą drogocenny napój, wybuchła sprzeczka między biesiadnikami, która zakończyła się bójką, dzięki której wesele nie doszło do skutku i odłożono je do chwili, aż gospodarz przygotuje nowy zapas wódki.

Grad kul złodziejskich.

Wieś Antoniew pod Łodzią była terenem krwawego zajścia.

Mieszkańcy tej wsi: Reinhold Gielis i Jan Trzaska, zauważyli dwóch podejrzanych osobników, którzy z pobliskiego lasu wynosili worki i umieszczali je na dorożce stojącej na szosie. Z zachowania się tajemniczych osobników Gieliś i Trzaska wywnioskowali, że mają do czynienia ze złodziejami i postanowili ich zatrzymać. Kiedy się jednak zbliżyli do dorożki, posypał się na nich grad kul rewolwerowych, które na szczęście chybiły. Po daniu strzałów złodzieje zeskoczyli z dorożki i poczęli uciekać, ostrzeliwując się w dalszym ciągu. Jedna z kul trafiła 17-letniego Gielisa, który przyłączył się do pogoni.

Gielis oraz Trzaska w obawie o swe życie, zaprzestali dalszego pościgu, zatrzymując i oddając w ręce policji dorożkarza, którym się okazał Szmul Stutsman. Dorożkarz został aresztowany. W ręce policji w padł łup złodziejski, składający się z bielizny i garderoby.

Rozpruli kasę.

W nocy z 7 na 8 b. m. dokonano w Chorzowie niezwykle śmiałego włamania do śląskiego Związku Kredytowego

Nieznani sprawcy weszli przez niezamkniętą bramę do przyległego składu mebli, wyważyli drzwi i dostali się do w nętrza banku, gdzie znajdowała się kasa ogniotrwała. Kasa została rozbita przy pomocy raka. Łupem włamywaczy padło 1.200 marek niemieckich. W krytycznym czasie znajdowało się w dolnej części kasy 20.000 zł. gotówką, jednakże włamywacze tej części kasy rozpruć nie potrafili.

Jak wykazały dochodzenia, włamanie powyższe było robotą specjalistów.

Omal nie tragiczna katastrofa.

Koło Tuchowa wydarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą ofiar w życiu ludzkiem.

Z odpustu w Tuchowie wracali wozem Grzesiakowie z Brzozowej. W pewnej chwili konie się spłoszyły i poniosły. Spowodu złamania dyszla, wóz potoczył się z wysokiego nasypu, robiąc trzykrotnie kozła.

Osoby, jadące wozem: Grzesiakowa, syn jej Józef i córka Zofja doznały ciężkich obrażeń, skutkiem czego odwieziono je do szpitala powszechnego w Tarnowie.

Usiłowali wynieść kasę wraz z treścią.

Przytrzymano w Katowicach Jana Christa i Franciszka Sowę, którzy usiłowali się włamać do kasy firmy Schwidewski przy ulicy Zamkowej. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy nich wytrychy, klucze, łom żelazny, lampkę elektryczną i parę rękawiczek.

Włamywacze usiłowali wynieść z biura wymienionej firmy wielką kasę ogniotrwałą, aby rozpruć ją poza obrębem biura.

Zauważył ich jednak stróż nocny, który sprowadził policję. Włamywacze powędrowali do więzienia.

OBRAZKI SĄDOWE.

Trumna z wygodami.

Nie chcę wchodzić w to, czy człowiek po śmierci żyje, czy też zamienia się w piasek. Wiem tylko jedno, że w dzisiejszych czasach człowiek za życia jest trup. To fakt. A po śmierci? Nikt jeszcze nie zakomunikował, jak tam jest.

W każdym razie pan Jan Kulesza z ulicy Narutowicza wierzył szczerze w życie pozagrobowe. Wierzył, że na tamtym lepszym świecie będzie mu lepiej, niż na tym padole odpadków i podatków. Wierzył, że się tam dopiero wyzbędzie przykrości domowych i państwowych, że jego legalna żona będzie inną że loterja szczęśliwa, a wódka tańsza. Wierzył, że tak, jak tu, tak i tam będzie mógł popalić, zabawić się, pójść czasem na zabawę i podjeść porządnie.

Taka prosta, bez sztuk wiara w życie przyszłe zmusiła kochanego pana Jana do zajęcia się kwestją przygotowania trumny.

— Wiesz co Bogusiu — rzekł do małżonki — czuję, że niedługo kitę odwalę, więc pójdę, obstaluję sobie trumnę. Sam chcę stalować, bo wy mnie później nabierzeta i dacie jaką tandete.

Dobrze — zgodziła się miła małżonka — tylko nie kupuj za drogiej, bo to dziś czasy ciężkie i trzeba oszczędzać.

Pan Jan udał się do trumniarza, wybrał fason według własnej miarki.

— Zrobię szanownemu panu trumienkę, palce lizać — zachwalał trumniarz — wygodne to będzie, suche i mocne. A wieko trumny to nie tak, jak u innych konkurentów nos szanownemu nieboszczykowi przyciska, ale jak raz z powietrzem. Będzie pan zadowolony, pan zobaczy.

— A jak nie? — zapytał trochę z niedowierzaniem pan Kulesza.

— Jak nie to pan trumnę wróci...

Kulesza wpłacił zadatek, pomacał materjał z jakiego trumna ma być zrobiona, kazał wybić ją od wewnątrz czerwoną flanelą i za tydzień miał zgłosić się po odbiór.

Rzeczywiście trumna przedstawiała się nader efektownie. Czarna, lakierowana, dobrze wyheblowana, od wewnątrz:

— Może pan szanowny przymierzy zaproponował trumniarz.

— Można, dlaczego nie.

Kulesza wlazł do trumny, wyciagnął się w niej jak długi i po chwili krzyknął, wyskoczywszy z pudła jak z ukropu.

— Czyś pan zwarjował — ryknął na trumniarza, żeby w takiem samem miejscu odpowiedniem sterczał gwóźdź. To dobrze, że ja teraz zauważyłem, co byłoby później po śmierci. To pan tak klijenta traktujesz.

Za taką partacką robotę i zniewagę pan Kulesza żąda zwrotu zadatku. Sprawa oparła się o sąd grodzki. Ma trochę racji, co tu gadać.

ZE ŚWIATA.

Wolą biedę własną niż cudzy dobrobyt.

Trzydzieści sześć lat temu Stany Zjednoczone, przejmując Wyspy filipińskie, z entuzjazmem zabrały się do szerzenia tam cywilizacji. Przedstawiciele amerykańscy zapewnili cichych wyspiarzy, że zamienią wyspy w krainę opływającą w dostatek, bogactwo, że ludność zostanie przebudzona z odwiecznego snu, wydarta z odrętwienia. Zapewniano, że szkolnictwo wychowa nowe pokolenie, które ambicją dorównywać będzie Amerykanom i wogóle rasie kaukaskiej. Innemi słowy roztoczono przed Filipińczykamł obraz raju prawdziwego.

I wszystko Amerykanie wykonali, co przyrzekli. Wciągu 36-ciu lat wychowali nawet dwa pokolenia, zrobili pod względem cywilizacji stokroć więcej nawet niż przyrzekali.

Szczęścia jednakże Filipińczykom nie przynieśli, bytu im nie poprawili. Stany Zjednoczone opuszczają dom, w którym dłużej być nie chcieli jako goście i opuszczają jako ci którym powiedziano, że ich także nie chcą jako gospodarzy.

Spokój z jakim Filipińczycy przyjęli swoją niepodległość, prześciga nonszalancję angielską. Tyle było oto wrzawy w Waschigtonie, wreszcie prezydent Roosevelt podpisem swym ostatecznie zagwarantował zdjęcie kajdan niewoli z Filipińczyków, a tymczasem tak w Manili jak i wreszcie kraju, fakt ten przeszedł bez najmniejszego wrażenia. Nawet wcale się tam o tem nie mówi, a Manila jest formalnie oszołomiona nagłością, z jaką ta wolność na nią spadła.

Pragnąc poznać przyczyny tego chłodu, należy wejrzeć głębiej w historję Wysp Filipińskich. Hiszpanie zajęli wyspy w roku 1565 i trzymali w swem posiadaniu do roku 1898, czyli przez okres 333 lat i nigdy wciągu owych lat nie zrobili nawet kroku w kierunku przyznania Filipinom niepodległości. Stany Zjednoczone objęły Filipiny niespełna 36 lat temu i przyrzekały wolność Filipińczykom wcześniej niż przyrzekał ją Aquinaldo, pierwszy niepodległościowiec filipiński, ścigany i później ujęty, a teraz już rząd Stanów Zjednoczonych wręczył władzom filipińskim formułę niepodległości z taką prostotą i wspaniałomyślnością nagłą, że biedni Filipińczycy, nie wiedzą, co z tym fantem dalej zrobić.

Gdy Hiszpanie ustąpili, nie pozostawili dla wysłużonych wojskowych żadnych emerytur. Amerykanie płacą emeryturę wielkiej liczbie Filipińczyków. Ostatnio 6.000 żołnierzy filipińskich otrzymało prawo pensji dożywotniej od rządu Stanów Zjednoczonych. Wogóle jest do zanotowania bardzo silny kontrast między rządami Hiszpanów, a Amerykanów na Filipinach.

Hiszpanja marzyła o ufortyfikowaniu wysp, lecz zdołała otoczyć tylko murami kilka miast. Stany Zjednoczone zamieniły w Gibraltar wyspę Corregidor, leżącą u wjazdu do portu Manili. Hiszpanja mówiła o szkolnictwie, Ameryka wprowadziła system przymusowego nauczania. Przeciwko epidemjom Hiszpanie polecili niebo i gorętsze modły, Stany Zjednoczone wprowadziły system sanitarny i wydział zdrowia publicznego. Hiszpanie pobierali od Filipińczyków siedmiokroć większe podatki, lecz zebrane pieniądze wydawano z miejsca na Filipinach na dalsze ulepszenia. Hiszpanie zabierali obszarnikom filipińskim 1 akr na 10 na rzecz gruntów misjonarskich, Amerykanie wprowadzili system kupowania potrzebnych gruntów i płacenia za nie. Jednym z najdziwniejszych kontrastów jest ten: za rządów hiszpańskich Filipiny miały niezwykle słaby handel zagraniczny; za Amerykanów rozwinął się ogromnie handel z zagranicą.

Wszystko przemawia za tem, że Stany Zjednoczone przyniosły niezliczone dobrodziejstwa Filipinom. Tymczasem Guillermo Gomez-Windham, podsekretarz finansów gabinetu filpińskiego powiada, że masy na Filipinach znalazły się w gorszem położeniu za Amerykanów niż były za Hiszpanów.

Oto Filipińczycy mieli wszystkiego pod dostatkiem za Hiszpanów i to bar.

dzo tanio. Amerykanie podnieśli skalę życiową, wszystko podrożało i chociaż rolnik filipiński sprzedaje produkty dro żej, to jednak nic mu z tego i tak nie zo staje. Masy ludzi są biedniejsze niż były dawniej.

Gdyby więc Stany Zjednoczone nawet zatrzymały Filipiny jako kolonję, to musiałyby zostawić wyspy własnemu ich losowi, ponieważ ludzie ci potrafią więcej znaleźć szczęścia w swej biedzie niż w dobrobycie amerykańskim.

Rozmaitości.

Szczerość ogłoszeń matrymonjalnych.

Prawie wszystkie większe dzienniki w Japonji, poświęcają conajmniej pół kolumny na ogłoszenia matrymonjalne. W Japonji—jak wykazuje statystyka—największa ilość małżeństw (i w dodat ku szczęśliwych) — zawarta została na podstawie ogłoszeń w dziennikach. Tylko, że te ogłoszenia odznaczają się niezwykłą szczerością.

Posłuchajmy, jak brzmią tam ogłoszenia matrymonjalne:

1) Mam już lat czterdzieści pięć — ale wyglądam znacznie młodziej. Jestem wdową—i nie chciałabym starych dni spędzić w samotności. Dlatego zwracam się tą drogą — i pytam — czy niema w Tokio człowieka starszego odemnie, który chciałby mieć wierną towarzyszkę życia.

2) Jestem skończoną aptekarką. — Dotychczas zajęta byłam tylko nauką. Teraz oświadczam, że mi się samotność sprzykrzyła—i mając zawód w ręku i nie będąc ciężarem dla mego przyszłego męża — szukam na tej drodze męża. Naturalnie nie może to być leniwy człowiek, który zechce wykorzystać sytuację, że żona ma swój fach i zarabia.

3) Mam lat 19 — i jestem jeszcze zupełnie niewinna. Wyjdę zamąż za człowieka starszego, ale pod tym warunkiem, że zgodzi się na to, iż zabiorę ze sobą matkę, która jest wdową i nie ma środków do utrzymania.

4) Nie miałam dotychczas szczęścia w miłości, zostałam uwiedzioną przed trzema laty. Mam dziecko po tym brutalu. Jeszcze raz jednak chcę spróbować szczęścia. Mówią o mnie, że jestem ładną. Ja wiem, że mam piękną postać. Ale też serce mam dobre. Kto zechce przyjąć mnie z mojem dzieckiem?

Czy nie uważacie kochani czytelnicy, że ta szczerość jest pochwały godna—i że stanowić może pierwszy krok —do prawdziwego i wielkiego szczęścia?

Pan - arabizm.

Obydwaj władcy — Jemenu i Hedżasu — po krótkotrwałej wojnie zawarli pakt wieczystej przyjaźni.

W tej wyjątkowej dla klimatu arabskiego uroczystości rolę głównego pośrednika, a nawet arbitra odegrał Wielki Mufti Jerozolimy (zwierzchnik religijny mahometan). Obydwa państewka mocą tego traktatu przelewają część swoich praw zwierzchnich na wspólne instytucje reprezentacji zagranicznej, skarbowości, jurysdykcyj itd.

W skotłowanem do niedawna świecie arabskiem coś się wykluwa co budzi przedewszystkiem zaniepokojenie w Londynie, a także w stolicach i innych wielkich mocarstw kolonjalnych. Przed ich oczyma wstaje wizja ogromnego niebezpieczeństwa dla potęgi ich władztwa zamorskiego — wizja pan arabizmu. Od Mossulu do Oceanu Indyjskiego, od Tygrysu i Eufratu po wybrzeże atlantyckie Marokka rozciąga się jedno wielkie morze ludów arabskich, gorących jak samum, lotnych jako piaski Sahary, mnogich niby gwiazdy firmamentu. Czterdziestu miljonom wyznawców Proroka — głos z Minaretu jerozolimskiego przewodzi w doczesnej wędrówce ziemskiej, w drodze do rajskich ogrodów Nieśmiertelnego.

I zgorączkowane żądzą walki sfanatyzowane tłumy wyznawców prawdziwego Boga, do wczoraj jeszcze wzajem się wyzywające z Jego imieniem na ustach — dzisiaj posłuszne głosowi zastępcy Mahometa łączą się w pospólne watahy bu jutro ruszyć, może na wojnę świętą przeciw bluźniercom Allaha.

Więc trzeszczą w posadach posiadłości Anglików, Francuzów i Włochów, a głos muezin w trzykrotnem śpiewie z wieżyczek minaretu obwieszcza skargę Przedwiecznemu na los wiernych baranków Jego, którym giaurowie odbierają pastwiska przeznaczone dla mnogich stad, wodę, niebo i wolność. — I w spieczonych wargach sługi bożego monotonny śpiew przeradza się w żarliwy głos mściciela narodowego krzywd. W ustach jego słyszymy krzyk agitatora arabskiego.

Oto — pan-arabizm!

Małżeństwo zawarte wśród gorszących okoliczności.

Do czego dochodzą dziwactwa sek ciarskiej Ameryki, daje świadectwo za warte w tych dniach małżeństwo w Chicago, w pawilonie prahistorycznym wystawy.

Jane May i Charles Müller zamierzając się pobrać, rozesłali najbliższym przyjaciołom zaproszenie, aby się stawili na „uroczystość zawarcia małżeństwa” i byli przy niej w strojach adamowych, a to, jak głosiło zaproszenie, dlatego, aby przypominało to małżeństwo pierwotne z jaknajbardziej zamierzchłych czasów.

Jedynie udzielający tego potwornie wymyślnego „ślubu”, ze względu na swoją godność (co za skrupuły!) miał być przyodziany w skórę kozią na wzór św. Jana w pustyni. I komedja rzeczy wiście się odbyła. Przed zaimprowizowanym ołtarzem zdjąwszy swe okrycia stanął w całej krasie orszak weselny z panną młodą o bezwstydnem uśmiechu, jako jej jedynej ozdobie i okryciu oraz z panem młodym, nieco mimo wszystko zażenowanym na czele.

Goście, którzy doznali „zaszczytu” uczestniczenia w uroczystości było 7 osób. Dziwactwa i głupota ludzka nie mają granic.

RADJO.

WARSZAWA 11 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35 Płyty gramofonowe. 6,40 Gimnastyka 6.55 Płyty gramofonowe. 7,05 Dziennik poranny 7.10 Płyty gramofonowe. 7,20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadom. meteor. 12,05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12,10 Muzyka lekka z Ciechocinka. 13.00 Dzien. południ. 13,05 Płyty gramofonowe. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadom. gospod. 16,00 Polska muzyka ludowa. 17.00 Audycja dla dzieci. 17 15 Recital śpiewaczy 17.30 Recital St. Szpinalskiego. 18,00 „Książka i wiedza”. 18.15 Płyty gramofonowe. 18.45 Odczyt. 18.55 Życie kultur i artyst. stolicy. 19.00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień następny. 19,15 Muzyka dwufortepianowa. 19,50 Wiadom sportowe. 20,00 Myśli wybrane. 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Transmisja z Gdyni. 21.02 Skrzynka pocztowa rolnicza 21.12 Koncert solistów. 22,00 Kwadrans literacki. 22.45 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej i komunik. policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 11 lipca

6.30 Aud. poran. z Warsz. 11.45 Program na dz. bieżący. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transmisja z Warszawy. 13.05 Płyty gramofonowe. 14.00 Transmisja z Warszawy. 14.05 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 16.00 Transmisja z Warszawy. 18.15 Koncert popularny. 19.45 Pogadanka z Warszawy. 18.45 Rozmaitości. 19 00 Odczyt. 19.15 Transmisja z Warszawy. 19.55 Wiadomości sportowe.

A. K. GREEN. 20)

TAJEMNICA ZAMKU

POWIEŚĆ

— Słyszałem o ślepcu, który przeczył istnieniu świata, — rzekł, — ale nigdy nie widziano istoty tak rozsądnej jak pan, podtrzymującej podobne twierdzenia przeciwko zeznaniom świadków, złożonym w ciągu obecnego śledztwa. Jeśli pańska żona popełniła samobójstwo, albo jeśli szpilka w jej kapeluszu przebiła przypadkowo kręgosłup, w jaki sposób koniec tej szpilki znalazł się o parę metrów od ciała, w otworze kominka.

— Mogła tam wpaść w chwili, gdy się złamała, albo też, co jest prawdopodobniejsze, mogła ją tam pchnąć noga którejś z licznych osób, które przechodziły przez salon między chwilą zezlezienia jej trupa, a chwilą znalezienia tej szpilki w otworze kominka.

— Ale otwór kominka był zamknięty, — odparł sędzia śledczy. — Czy nie tak, panie Gryce?

Ów wstał na chwilę, usłyszawszy swoje nazwisko:

— Tak, — rzekł.

Swiadek zauważył spokojnie:

— Otwór kominka mogła zamknąć nogą któraś z osób, przechodzących przez salon. Znam wypadki jeszcze bardziej skomplikowane, jak ten.

— Panie Van Burnam, — zapytał sędzia śledczy, — czy zastanowił się pan dobrze nad skutkami, jakie mogą wyniknąć dla pana z tak sprzecznych zeznań?

— Tak.

— I gotów jest pan ponieść wszelkie konsekwencje?

— Ponieważ wynikają one ze szczególnych okoliczności będę zmuszony po nieść je.

— Kiedy zgubił pan klucze? Dzisiaj rano powiedział pan, że pan nie wie, ale może teraz popołudniu zechce pan zmienić swoje zdanie.

— Zgubiłem je natychmiast, skoro tylko wyszedłem z pałacu ojca, gdzie zostawiłem żonę.

— Doskonale. Klucze te znaleziono. Swiadek podskoczył tak gwałtownie, że zęby jego zazgrzytały głośno na całą salę.

— Naprawdę? — zapytał z nonszalancją, która nie wyprowadziła z błędu nikogo, kto go widział, jak nagle zbladł. — A więc pan wie, gdzie ja je zgubiłem!

— Znaleziono w zwyczajnem ich miejscu, — odparł sędzia śledczy. — Nad biurkiem pańskiego brata, przy ulicy Duane.

— Nie mogę wytłumaczyć, — szepnął świadek, zupełnie wyprowadzony z równowagi, — jak to się stało, że je znaleziono w biurze. Jestem przekonany, że zgubiłem je na ulicy.

— Nie myślałem o tem zupełnie, aby pan to mógł wytłomaczyć, — odparł stanowczo sędzia.

I nie dodawszy już ani słowa, odprawił świadka, który chwiejnym krokiem poszedł do krzesła, oddalonego możliwie najbardziej od miejsca, na którem siedział przedtem między swoim ojcem a bratem.

MAŁO GORLIWY SWIADEK.

Sędzia śledczy posyłał kilkakrotnie do sąsiedniego pokoju pana Gryce'a i zbliżył się jakiś pan, którego wygląd podniecił umysły w najwyższym stopniu, miast je uspokoić.

Był to piękny, bardzo piękny mężczyzna. Nazwisko jego doleciało aż do moich uszu.

Randolf Stone, jako narzeczony najbogatszej miss Althorpe, był w Nowym Jorku osobą ważną.

Wygląd miał bardzo elegancki.

Był to człowiek o niezaprzeczonej elegancji i niezwykle wytworny.

Był przyjacielem Howarda, jak to mogłam zauważyć po szybkiem spojrzeniu, jakie zamienił z nim, gdy tylko zjawił się na sali.

Nie zjawił się tu jednak jako przyjaciel, co było łatwo poznać po zdumieniu, z jakiem spojrzał na niego młody Van Burnam.

Swiadek zachowywał zupełną obojętność i zimną krew, jednak rozmaitymi sposobami dawał wyraz temu, jak bardzo cierpi, iż musi dorzucać jakieś szczegóły do dowodów oskarżających człowieka, z którym był w mniejszej czy też większej zażyłości.

Potwierdziwszy, iż zna dobrze rodzinę Van Burnamów, a w szczególności Howarda, oświadczył, iż w nocy dnia 17 zatrzymał się bardzo późno w swoim biurze z powodu niezwykle ważnej sprawy. Widząc, że tej nocy nie będzie mógł spać, wysiadł z tramwaju na Twenty-First street, miał jechać aż na Fhirty-Third, gdzie znajduje się jego mieszkanie.

Dyskretny uśmiech, który wywołały owe słowa — miss Althorpe mieszka przy tej ulicy — nie wywarł na nim żadnego podobnego wrażenia. Przeciwnie, zmarszczył brwi, jakgdyby sądził, że powaga chwili nie dopuszcza żadnej wesołości.

Howard podzielał widocznie jego zdanie, bo gdy świadek wypowiedział nazwę Twenty-First street, zadrżał gwałtownie i rzucił swojemu przyjacielowi niepewne i zdumione spojrzenie, które uszło uwadze wszystkich, z wyjątkiem mnie. Bo wszyscy inni patrzyli się na świadka. A może widział to i pan Gryce?

— Miałem tylko zamiar odbyć krótką przechadzkę po tej ulicy, przed udaniem się do domu — ciągnął dalej świadek — i żałuję bardzo, że muszę o tem mówić, ale uważam za stosowne wyjaśnić moją obecność w tem miejscu o tak spóźnionej porze.

— Nie potrzebuje się pan tłómaczyć —odparł sędzia śledczy. — Czy nie ze chce nam pan powiedzieć, jaki kierunek obrał pan, aby wrócić do swojego biura?

— Kierunek Third avenue.

— A potem udał się pan pieszo na Broadway?

— Tak.

— W ten sposób musiał pan z konieczności przechodzić obok pałacu Van Burnama?

— Tak.

— A która godzina była w owej chwili? Może nam pan powiedzieć?

— Czwarta lub prawie czwarta. Była godzina pół do czwartej, gdy opuściłem biuro.

— Czy był już dzień? Czy mógł pan odróżnić jasno przedmioty?

— Bez trudności.

— I co pan widział? Coś niezwykłego od strony pałacu Van Burnama.

— Nie, nic niezwykłego. Zobaczyłem tylko Howarda Van Burnama, schodzącego ze schodów pałacu.

— Pan i Van Burnam jesteście przyjaciółmi i było już dosyć jasno, abyście się mogli poznać. Zapewne rozmawialiście ze sobą?

— Nie, nie rozmawialiśmy ze sobą. Myślałem o... dalibóg, myślałem o czemś innem. (I na ustach jego pojawił się znów błędny uśmiech). Pan Van Burnam był również zamyślony, bo nie spojrzał nawet w moją stronę.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Prof. Zdzisław Wróbel. Wydawca: Spółka „PRASA” z ogran. odpow. Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego”, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.